

MIECZYŚLAWA GOŚ

ur. 1961; Kraśnik



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt PRL w Lublinie. Wirtualne muzeum opowieści o mieście, Chatka Żaka, działalność wystawiennicza

Emocje udzielały się przy każdej wystawie

To był okres lata dziewięćdziesiąte i osiemdziesiąte, kiedy studenci byli chętni prezentować [swoje prace]. Chociaż to nie było takie łatwe, jeśli chodzi o wykładowców wychowania plastycznego. Troszeczkę się burzyli, że student jeszcze nie ma, co pokazać, że on się dopiero uczy, ale ja się jednak upierałam przy tym, że w zetknięciu z odbiorcą [student] też się nauczy, że to, co prezentuje jest wartościowe albo technicznie doskonałe albo jeszcze niedoskonałe technicznie. Był to rok osiemdziesiąty chyba czwarty, tak w osiemdziesiątym jakoś czwartym albo piątym roku zmieniałam kierunek studiów, właśnie między innymi przez to, że dano mi do zrozumienia, że studentka nie może prowadzić galerii. Albo prowadzenie galerii albo kierunek wychowanie plastyczne. Wybrałam galerię, wybrałam wtedy pedagogikę kulturalno-oświatową. I tak się potoczyły moje losy. Ale potem przy wystawie indywidualnej tej osoby miałam satysfakcję taką, bo zostałam przedstawiona: „to moja studentka, była studentka”. Tak że było to takie sympatyczne, że ktoś mimo wszystko, chociaż protestował i negował to, co robię, docenił w konsekwencji te moje działania. Prawie czterdzieści [lat pracuję w Chatce Żaka].

Z każdą wystawą młodego adepta sztuki wiązały się emocje. Zarówno ja byłam młodą osobą i zdobywałam to doświadczenie, jak i młody człowiek w zetknięciu z odbiorcą miał dużą barierę do pokonania. I te emocje naprawdę udzielały się przy każdej wystawie mnie jako kuratorowi wystaw. Było dużo różnych historii, kiedy powiedzmy nawalał sprzęt czy tego sprzętu nie było. Czasami przysłowiowo brakowało młotka, gwoźdźca, bo przy ostatnim montażu gdzieś zagażał. Tak że [były] różne historie wokół każdej wystawy. Dużo wystaw przeżywałam w momencie, kiedy musiałam podjąć decyzje ad hoc, czyli natychmiastowe, na przykład jak w, chyba [19]96 roku była wystawa "Orzeł i lew". Wystawa, która została przywieziona z Zamku warszawskiego, wystawa prestiżowa dotycząca stosunków międzynarodowych brytyjsko-polskich, na której mieli się pojawić oficjele. Nie tylko władze

uniwersyteckie, ale z zewnątrz delegacje miały przyjechać. Przyjechała wystawa i okazało się, że [w] bardzo ładny sposób była wyeksponowana ta historia współpracy, na żaglach, ale okazało się, że maszty są za długie, za wysokie do przestrzeni holu Chatki Żaka. Nie mogłam się wtedy dodzwonić do współorganizatora tej wystawy więc podjęłam natychmiastową decyzję, że ucinamy o dwadzieścia centymetrów maszt i wyginamy bardziej żagiel, i na szczęście udało się wszystko. Oczywiście nikt na chwilę otwarcia nie zauważył, że w tej wystawie jest coś nie tak. Tak że różne takie decyzje musieliśmy podejmować podczas przygotowań do wystaw. Dużą satysfakcją na przykład jest to, że osoby debiutujące w galerii, na ścianach Chatki Żaka, potem jednak uprawiają twórczość, idąc w dorosłe życie więc to jest dla mnie dużą satysfakcją, że bardzo pamiętają te pierwsze zmagania się z organizowaniem, z montowaniem wystawy i ze spotkaniem z odbiorcą, że dla nich to było ważne, właśnie to pierwsze pokazanie swojej twórczości.

Najpierw musi być pomysł. Raczej student sam zgłaszał się, przychodził i deklarował się, że chciałby zetknąć się i pokazać to, co tworzy w Chatce. I to były takie przygotowania, gdzie opracowywaliśmy, jakie możliwości ma dana osoba czy może sobie sama na przykład przygotować plakat do wystawy, zaproszenia. Te formy się zmieniały, bo w momencie, kiedy przyszła era internetu też przyszła praca z komputerem, z którym też się musiałam jako samouk uczyć. Jestem z tej epoki poprzedniej, kiedy nie uczono nas pracy na komputerze, więc przyszły te nowości komputerowe i trzeba było zdobywać wiedzę i doświadczenie, gdzie i na jakich portalach społecznościowych, w jaki sposób. I to właśnie była taka praca wspólna z młodym artystą, z młodym człowiekiem, który albo był przygotowany i nawet lepiej znał obsługę internetu niż ja i wspólnie opracowywaliśmy koncepcję wystawy. Szukaliśmy idei, kiedy on sobie uświadamiał, że ten jego cykl, który chce zaprezentować, ma jakiś sens, poszukiwaliśmy. Owszem student przychodził, przynosił prace, ale nie zawsze wiedział, co on chce przekazać przez tą wystawę, więc to były takie długie rozmowy z daną osobą zanim ona ukazała się publiczności.

Data i miejsce nagrania	2019-10-23
Rozmawiał/a	Agnieszka Góra-Stępień
Transkrypcja	Weronika Prokopczuk
Redakcja	Agnieszka Góra-Stępień
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"